

Nic nie jest pewne

# Bomba z probówki



W 2004 roku Komisja Europejska podjęła decyzję o dodaniu do listy nasion dopuszczonych do sprzedaży na terenie UE odmian zmodyfikowanej kukurydzy MON 810, opracowanej przez koncern Monsanto. Zastosowana modyfikacja uodparnia roślinę na larwy szkodnika-owada – omacnicę prosowinianę.

Fot. Dariusz R. JANOWSKI

**GOŁYM okiem nie widać, która kukurydza wyrosła z nasion genetycznie zmodyfikowanych. Można jednak wykonać test paskowy. – Tak prosty jak test ciążowy – twierdzi Edyta Jaroszewska-Nowak ze stowarzyszenia „Ekoland” w Zachodniopomorskiem. Metoda jest bardzo kosztowna, ale dzięki testom przekazanym przez zaprzyjaźnioną organizację w Niemczech udało się namierzyć plantację GMO w Polsce.**

## Geny można poprawić

Roślina modyfikowana genetycznie to taka, do której wprowadzono dodatkowe geny lub – w różnych celach – usunięto z niej jakieś geny. Możemy na przykład chcieć, żeby rośliny były odporne na mróz, na szkodniki. Celem modyfikacji może być też poprawa jakości żywności, wzbogacenie jej o dodatkowe składniki, np. aminokwasy czy witaminy. Niestety, wciąż mało wiemy o konsekwencjach takich manipulacji. Opinie, czy żywność genetycznie modyfikowana jest szkodliwa dla zdrowia człowieka, podzieliły nawet naukowców. Niektórzy twierdzą wręcz, że produkt z laboratorium, który miał być dowodem na to, że jesteśmy lepsi od Natury, ostatecznie może się stać dowodem klęski człowieka. Rolnicy ze stowarzyszenia „Ekoland” w Zachodniopomorskiem pewni są jednego: To bomba z opóźnionym zapłonem. Dlatego od wielu miesięcy wspólnie z innymi organizacjami ekologicznymi na różne sposoby przekonują rządzących, że otwarcie polskich pól na komercyjne uprawy roślin transgenicznych może się skończyć katastrofą dla wszystkich.

Najpierw była tzw. krocząca głodówka przed Ministerstwem Rolnictwa w Warszawie, potem przeróżne akcje i happeningi przeciwko żywności GMO, włącznie ze społeczną kampanią rozsyłania zapytań do posłów i senatorów z Zachodniopomorskiego. Tę ostatnią „Ekoland” przeprowadził na tydzień przed pierwszym czytaniem nowego projektu ustawy o roślinach genetycznie zmodyfikowanych (GMO). Przedstawiciele stowarzyszenia chcieli wiedzieć, jak nasi posłowie zagłosują w Sejmie i czy będą bronić interesów rolników ekologicznych.

– Politycy nie biorą pod uwagę wyników niezależnych badań wskazujących na potencjalne poważne zagrożenie dla zdrowia i środowiska – mówiła wówczas Edyta Jaroszewska-Nowak, która prowadzi rodzinne gospodarstwo ekologiczne w Kluczkowie pod Świdwinem.

Od tamtego czasu minął już ponad rok, a sprawa GMO wciąż pozostaje nierozstrzygnięta. W styczniu br. w Sejmie miały się rozpocząć prace nad nową ustawą, jednak z powodu wątpliwości prawnych projekt został ponownie odesłany do podkomisji.

Kukurydza MON 810, bo o nią toczy się dziś w Polsce największy spór, jest – zdaniem zwolenników upraw transgenicznych – dobrze znana na rynku światowym, nie uważano żadnych skutków ubocznych, także eksperci twierdzą, że jest ona bezpieczna. Dlatego plantatorzy oczekują, że przepisy prawa będą równo traktowały wszystkich rolników – tak producentów roślin konwencjonalnych, ekologicznych, jak i genetycznie zmodyfikowanych. „Niezrozumiała jest jawna dyskryminacja wobec rolników, którzy są zainteresowani wykorzystaniem nowoczesnych

uchronnie dojdzie do zanieczyszczenia upraw tradycyjnych. Nie pomogą tu żadne strefy buforowe ani monitoring upraw – nie kryje obaw Edyta Jaroszewska-Nowak.

A to może oznaczać scenariusz najgorszy z możliwych, czyli początek końca gospodarstwa ekologicznych.

– Zmiany klimatu powodują coraz częstsze pojawianie się u nas huraganowych wiatrów i tornad. Jest więcej niż pewne, że dojdzie wówczas do niekontrolowanego rozprzestrzeniania się pyłków roślin GMO – przekonują rolnicy. – Nikt nie poniesie odpowiedzialności za skażenie, bo wszystko „zruci” się na siłę wyższą.

Zwolennicy upraw transgenicznych ripostują, że takie argumenty to niczym nieuzasadnione podsycanie strachu w społeczeństwie.

– Uczmy się pragmatycznego podejścia naszych południowych sąsiadów. Czesi przyjęli regulacje w tym zakresie, które się znakomicie sprawdzają. Bardzo ostrożne podejście do stref ochronnych wyznaczyło strefy ochronne w odległości 70 metrów, przy stwierdzeniu, że są one dwukrotnie większe niż pokazują to wyniki doświadczeń naukowych – podkreślają przedstawiciele Koalicji na rzecz Nowoczesnego Rolnictwa.

## Szukali i znaleźli

Według organizacji ekologicznych, w Polsce są już uprawy genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy. Rolnicy, uzbrojeni w testy paskowe od zaprzyjaźnionej organizacji z Niemiec, ruszyli w teren. I znaleźli sporą plantację kukurydzy MON 810 pod Raciborzem.

– Pocięzające jest to, że to jedyna jak dotąd plantacja. Na północy Polski pola wydają się wolne od GMO – mówi E. Jaroszewska-Nowak.

Osiągnięciom nauki, które doprowadziły do pojawienia się żywności i pasz GMO, wyraźnie sprzeciwia się Teresa Jakubowska. – Byłoby to ułężenie rolnictwa świata od 1-2 koncernów światowych produkujących licencjonowane odmiany roślin podstawowych dla żywienia milionów ludzi. Produkuje tu koncern Monsanto. Do tej pory nie było na świecie licencji na rośliny – uważa przewodnicząca partii RACJA Polskiej Lewicy i snuje katastroficzne wizje. – Diametralnie zmieniłoby się rolnictwo na świecie. Znik-

„Jeśli pszczoły znikną z powierzchni Ziemi, człowiek przżyje je zaledwie o kilka lat. Nie ma pszczoł, nie ma zapylenia, nie ma roślin, nie ma zwierząt, nie ma człowieka”. A. Einstein

„Ziemia została nam dana do użytku, a nie do nadużywania. Jest to zasada, o której trzeba pamiętać w gospodarce rolnej, gdy chodzi o postępowanie przez zastosowanie biotechnologii. Technologie te nie mogą być oceniane tylko na podstawie natychmiastowych zysków i interesów ekonomicznych. Technologie te muszą być uprzednio poddane wnikliwej ocenie naukowej i etycznej, aby zapobiec możliwości dewastacji przez nie ludzkiego zdrowia i przyszłości Ziemi”.

Jan Paweł II, Spotkanie Świata Rolniczego 11 listopada 2000 r.

nęłyby małe gospodarstwa rolne produkujące żywność bez lub prawie bez chemii, wymagające dużego wkładu robocizny, której w krajach biednych jest akurat nadmiar. Zniknęłaby różnorodność odmian.

Przeciwnicy GMO alarmują również, że za sprawą upraw transgenicznych na świecie dramatycznie maleje populacja pszczoł.

## GMO – jest się czego bać?

Do dzisiaj nie ma ścisłych, potwierdzonych przypadków zachorowań u ludzi po spożyciu żywności transgenicznej. Prof. dr hab. Piotr Masojć podkreślał w rozmowie z „Kurierem”, że pojawiają się prace naukowe wskazujące, iż na roślinach GMO odpornych na szkodniki mogą uciec gatunki owadów pożytecznych.

– Są też prace, w których podkreśla się, że transgeniczna soja może mieć ujemne skutki w żywności dla człowieka i paszy dla zwierząt. Naukowcy wskazują na to, że zwierzęta karmione soją mają obniżoną płodność i częściej zapadają na choroby. Jednak trudno na podstawie takich sporadycznych doniesień ocenić, czy rzeczywiście źródłem niepokojących zmian jest sam gen, dawka paszy czy też sposób jej podawania. W tej sytuacji badania muszą być dokładnie zweryfikowane, szczególnie jeśli są prezentowane tylko przez przeciwników GMO. Problem trzeba rozstrzygnąć, ale obiektywnie – uważa prof. dr hab. Piotr Masojć, kierownik Katedry Genetyki i Hodowli Roślin Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Inna sprawa, że roślina jako żywy bioreaktor może być źródłem cennych leków czy nawet szczepionek, które mogą uratować ludzkie życie. Ten kierunek badawczy jest bardzo obiecujący. I, co istotne, nie budzi takich kontrowersji, jak uwolnienie do środowiska organizmów genetycznie zmodyfikowanych.

Jedno jest pewne potrzeba dokładnych badań z dziedziny ekologii, żywienia, paszownictwa, które by w sposób obiektywny wykazały szkodliwość bądź nieszkodliwość produktów GMO. Jak do tej pory nie ma takiej jasności, choć na polskim rynku żywność transgeniczna występuje już od 10 lat.

Żaneta ZIĘCINA



Edyta Jaroszewska-Nowak jest zagorzałą przeciwniczką upraw transgenicznych w Polsce. Dotychczas pola dla roślin GMO zamknęło dziewięć państw w Europie: Austria, Grecja, Węgry, Włochy, Szwajcaria, Francja, Rumunia, Luksemburg i Niemcy.

Fot. Czesław BURDIA

## Bitwa o nasiona

Projekt od samego początku jest powodem ostrej spórów. Po jednej stronie barykady stoją zwolennicy tradycyjnych upraw, po drugiej – organizacje popierające stosowanie w rolnictwie zdobycy biotechnologii, a wśród nich m.in. Polski Związek Producentów Kukurydzy i Koalicja na rzecz Nowoczesnego Rolnictwa, wspierane przez Krajową Izbę Gospodarczą oraz Radę Gospodarki Żywnościowej. Padają argumenty, że uprawa roślin genetycznie zmodyfikowanych zapewnia wysokie plony, a przy tym dobrej jakości, że taka produkcja jest tańsza, a polska gospodarka, jeśli chce być konkurencyjna, nie ma wyjścia – musi otworzyć się na uprawy GMO.

technologii rolniczych, uznanych za bezpieczne (na równi z ich konwencjonalnymi odpowiednikami), bardziej przyjaznych dla środowiska naturalnego (ponieważ przy ich zastosowaniu zbędne jest stosowanie dodatkowej chemicznej ochrony roślin lub zastosowanie tych preparatów jest znacznie ograniczone)” – czytamy w oficjalnym stanowisku Koalicji na rzecz Nowoczesnego Rolnictwa.

## Pyłki strachu

Skoro to produkcja „bardziej przyjazna dla środowiska naturalnego”, to dlaczego tak bardzo obawiają się jej gospodarstwa ekologiczne?

– Z chwilą rozpowszechnienia się takich upraw w Polsce nie-